

Zachodniopomorskie * **Goleniów**

Westpommern * **Gollnow**

Moja opowieść
zaczyna się
na Północy ...

Meine
Geschichte
beginnt
im Norden ...



GŁAZ BARNIMA BARNIMSTEIN

część I
Teil I



NaszeWycieczki.pl

Publikacja
Stowarzyszenia Nasze Wycieczki

GLĄZ BARNIMA

część I zawiera :

- Opowieść Głazu Barnima w relacji R. Gehma z 1927 roku.
- Wymiary Głazu Barnima

Publikation
des Vereins Nasze Wycieczki

BARNIMSTEIN

Teil I enthält :

- Die Geschichte des Barnimsteins im Bericht von R. Gehm aus dem Jahre 1927.
- Ausmaße des Barnimsteins.

NA OKŁADCE Głaz Barnima / **AUF DEM UMSCHLAG** Barnimstein
zdjęcie z 13.12.2016 r. oraz grafika Alberta Roerolsena z 1927 r.
ein Foto vom 13.12.2016 und eine Grafik von Albert Roerolsen aus 1927.

AUTORZY PROJEKTU / AUTOREN DES PROJEKTES

Żaneta Maciejowska, Maria Hann, Rafał Witkowski

PRZY REALIZACJI PROJEKTU POMOGLI NAM:

BEI DER REALISIERUNG DES PROJEKTES HABEN UNS FOLGENDE PERSONEN GEHOLFEN:

Alicja Witkowska, Bogdana Kozińska, Róża Wojciechowicz, Gunter Dehnert,
Dorota Makrutzki, Sławek Prorok, Ewa Młynarczyk-Luft i Eberhard Luft.

SERDECZNIE DZIĘKUJEMY! / HERZLICHEN DANK!

Korzystaliśmy z materiałów archiwalnych i współczesnych publikacji będących w zasobach
Wir verwendeten Archivmaterial und aktuelle Veröffentlichungen aus den Beständen von
Książnicy Pomorskiej w Szczecinie, Archiwum Państwowego w Szczecinie, Muzeum Narodowego

w Szczecinie, Muzeum Pomorskiego w Greifswaldzie

oraz biblioteki Stowarzyszenia Nasze Wycieczki:

Lubinus (właśc. Eilert Lübben), Wielka Mapa Księstwa Pomorskiego, 1610-1618

Mieczysław Stelmach, Mapy historyczne krain nadbałtyckich

Cornelius Krommeny, Drzewo genealogiczne książąt pomorskich, 1598

Domenicus Custos, Drzewa genealogiczne rodów książęcych, Augsburg, 1608

Heimatblätter für den Kreis Naugard, 1927

Thomas Kantzow T., Pomerania: Kronika Pomorska z XVI wieku, Szczecin, 2005

Edward Rymar, Rodowód książąt pomorskich, Szczecin, 2005

Kazimierz Kozłowski, Jerzy Podrański, Gryfici - Książęta Pomorza Zachodniego, Szczecin, 1985

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, Petersburg, 1843

Die Herzöge von Pommern, Zeugnisse der Herrschaft des Greifenhauses, Köln, 2012.



KRS:0000244784



Okolice Goleniowa, Danowo.
Umgebung von Goleniów (Gollnow).
Danowo (Jakobsdorf). Fot. 11.10.2008.



Motto

Każdemu człowiekowi i przyszłym pokoleniom chcę w sercu umieścić przesłanie:

Jeśli od swoich przodków
dostałeś w spadku drzewo
zadbaj by Twoi wnukowie mogli
pokazać je swoim dzieciom.

Jedem einzelnen der lebenden und kommenden Geschlechter möchte
ich ins Herz hämmern:

Ward als Erbe deiner Väter
Dir solch Baum zu eigen,
Sorge, daß die Enkel später
Stolz ihn ihren Kindern zeigen.“

Jedem einzelnen der lebenden und kommenden Geschlechter möchte
ich ins Herz hämmern:

Ward als Erbe deiner Väter
Dir solch Baum zu eigen,
Sorge, daß die Enkel später
Stolz ihn ihren Kindern zeigen.



NaszeWycieczki.pl

OD AUTORÓW

Do napisania publikacji zainspirował nas artykuł R. Gema z 1927 roku pod tytułem „O czym opowiada goleniowski Głaz Barnima” („Was der Gollnower Barnimstein zu erzählen weiß”). Gehm jak sam napisał, rozumiał mowę głązów, często z nimi rozmawiał i wiele się od nich dowiedział. Głaz Barnima przekazał R. Gehmowi wiele szczegółów ze swojego życia, wspominał czasy, kiedy na świecie nie było jeszcze ludzi, opowiedział skąd wziął się w Goleniowie oraz o tęsknocie za rosnącym obok dębem.

Cały artykuł R. Gema przepisaliśmy z gotyku i zamieściliśmy w całości, natomiast jego polskojęzyczna wersja jest parafrazą oryginału. Ujednoliliśmy narrację skracając i łącząc fragmenty tekstu zachowując jego pierwotną treść.

W następnych częściach projektu „Głaz Barnima” opowiemy o Barnimie I - księciu szczecińskim i pomorskim - i o początkach dynastii Gryfitów. Pokażemy również ciekawe miejsca blisko Głazu Barnima oraz te dalsze, położone między Goleniowem nad Iną, a Stolpe nad Pianą, związane z pierwszymi książętami z dynastii Gryfitów.

VON DEN AUTOREN

Eine Anregung zur Vorbereitung dieser Publikation war ein Artikel aus dem Jahre 1927 unter dem Titel: "Was der Gollnower Barnimstein zu erzählen weiß". R. Gehm, so schrieb er selbst, beherrschte die Sprache der Steine, sprach oft mit ihnen und sie lehrten ihn auch vieles. Der Barnimstein übermittelte R. Gehm viele Details aus seinem Leben, er erzählte von Zeiten als es noch keine Menschen auf der Welt gab, erzählte, wie er nach Gollnow gelangte und von seiner Sehnsucht nach einer Eiche, die neben ihm wuchs.

Wir schrieben den gesamten Artikel von R. Gehm aus der gotischen Schrift ab und platzierten ihn hier vollständig. Die polnische Version ist eine Paraphrase des Originals. Wir kürzten Fragmente des Textes und fügten sie zusammen um die Erzählung zu vereinheitlichen. Der Inhalt blieb aber unverändert.

In den kommenden Teilen des Projektes „Barnimstein“ werden wir über den pommerschen Herzog Barnim I. in Stettin und von den Anfängen der Greifendynastie erzählen. Wir zeigen auch interessante Orte, in der Nähe des Barnimsteins sowie die etwas weiter entfernten, zwischen Gollnow an der Ihna und Stolpe an der Peene, die mit den ersten Herzogen der Greifendynastie verbunden sind.



Przeszłości nie da się zmienić, ale przyszłość możemy budować według naszej woli, bez uprzedzeń, w zgodzie z przyrodą i sąsiadem. Tak jak Gehm uważamy, że: „Ozdobą naszej krainy są stare, sękaty drzewa. Przodkowie zawsze ich strzegli i cenili bardziej od pieniędzy”.

Czy Głaz Barnima, po prawie 100 latach, dalej tęskni za dębem? Pewnie tak, ale jednocześnie wie, że miał szczęście, bo nie został rozdrobniony tak jak wielu jego braci, nie stał się fundamentem domu czy nawierzchnią drogi. Dalej ma możliwość opowiadania swojej historii i wzruszania następnych pokoleń. Przeczytaj o czym mówił w 1927 roku, a jeśli znasz mowę głazów i chcesz wiedzieć co dzisiaj ma do powiedzenia pojedź do Goleniowa. Głaz nadal stoi w parku bardzo blisko dworca kolejowego.

Redakcja Nasze Wycieczki

Die Vergangenheit kann man nicht ändern. Wir können aber eine Zukunft ohne Vorurteile gestalten - naturgemäß und im guten Einvernehmen mit den Nachbarn. So wie R. Gehm meinen wir: „Uns sind die knorrigen Alten das Liebste unserer Welt. Und, wie es die Väter gehalten, nicht feil um Wuchergeld“.

Vermisst nach den 100 Jahren der Barnimstein die Eiche? Bestimmt. Er weiß aber, dass er Glück hatte, weil er nicht wie seine Brüder zerkleinert und als Fundament zum Straßenbau gebraucht wurde. Er hat die Möglichkeit seine Geschichte weiter zu erzählen und kommende Generationen zu rühren. Lies wovon er 1927 erzählte. Und wenn Du die Sprache der Steine verstehst, kannst Du gerne nach Gollnow reisen. Er steht dort immer noch an seiner Stelle im Park, in der Nähe des Bahnhofs.

Redaktion des Vereins Nasze Wycieczki

Głaz Barnima w Parku Ignacego Paderewskiego w Goleniowie.
Barnimstein im Ignacy-Paderewski-Park in Goleniow (Gollnow).
Fot. 13.12.2016.



O czym opowiada goleniowski Głaz Barnima

R. Gehm, sierpień 1927 roku.

Was der Gollnower Barnimstein zu erzählen weiß

R. Gehm, August 1927.

Głaz Barnima / Barnimstein, Albert Roerolsen.



Miałem wielu przyjaciół wśród dużych kamieni z okolic Nowogardu*. Odwiedzałem je wielokrotnie sam lub w towarzystwie. Wiele się od nich dowiedziałem, choć nie zawsze miały ochotę na rozmowę. Trzeba było podchodzić do nich ze spokojną duszą, by zrozumieć język, którym się posługiwały. Najczęściej podawały się za zaczarowanych rycerzy, zaklętych rozbójników albo opowiadały o swoich powiązaniach z diabłem. Ludzie przechodząc obok nich czuli chłód i wielki strach, szczególnie w godzinie duchów. Z tego powodu wiele głazów zapoznało się z prochem strzelniczym, zostało rozdrobnione i przerobione na bruk. Taki los spotkał np. głaz, który stał przy rozwidleniu "starej drogi" z Podańska (Puddenzig) do Danowa (Jakobsdorf). Inne wielkie głazy, kiedyś pełne czarów i zaklęć, dziś upamiętniają ludzi, którzy zginęli w czasie I Wojny Światowej.

* - Goleniów w latach 1818-1945 należał do powiatu Nowogard.



NaszeWycieczki.pl

Głaz w Podańsku
upamiętniający poległych
w czasie I wojny światowej.
Kriegerdenkmal
des Ersten Weltkrieges
in Podańsko (Puddenzig).
Fot. 15.02.2017.

Unter den großen Steinen des Naugarder Kreis* habe ich manchen treuen Freund. Mehrmals habe ich - allein und in Gesellschaft - diesen oder jenen besucht, um mit ihnen traute Zwiesprache zu halten. Wenn sie auch nicht immer zum Plaudern geneigt waren, so habe ich doch manches von ihnen zu hören bekommen. Zumeist wollten sie verzauberte Raubritter sein oder in irgend einer Weise zum Teufel in Beziehung stehen. Ängstliche Naturen werden von einem Schüttelfrost befallen, wenn sie zu unpassender Zeit - in der Geisterstunde - an so einem Gesellen vorüber müssen. Einer von ihnen hat aus diesem Grunde mit vielen Schießpulverlandungen Bekanntschaft gemacht und ist zu Pflastersteinen verarbeitet. Er stand ehemals am Eingang zum Puddenziger "Stiegbruch", ungefähr dort, wo einst die "alte Straße" nach Jakobsdorf sich abzweigte. Seit jenem "Strafvollzug" ist es im Bruch ruhig geworden! Andere Steinriesen haben ihre verzauberten Raubritter an die Luft gesetzt und sind zu Epitaphien der Ritter des Weltkrieges geworden.

* - Gollnow gehörte von 1818 bis 1945 dem Kreis Naugard an.



Rozgałęzienie drogi
koło Podańska. Na przełomie
XIX i XX wieku stał tu
sporych rozmiarów głaz.
Straße in der Nähe
von Podansko (Puddenzig).
An der Wende vom 19. zum 20.
Jahrhunderts befand sich
hier ein bemerkenswerter Stein.
Fot. 15.02.2017.





Głaz Barnima, Goleniów, kartka pocztowa z początku XX wieku.
Barnimstein, Goleniów (Gollnow), Postkarte aus dem frühen 20. Jahrhundert.

Moim najbliższym przyjacielem spośród wszystkich dużych kamieni był Głaz Barnima znajdujący się w goleniowskim parku nieopodal domku strzeleckiego. W 1927 roku Głaz Barnima był wyjątkowo smutny.*

* - Przyczynę jego smutku autor zdradza dopiero na końcu tekstu, my zaspokajamy ciekawość i ujawniamy rąbek tajemnicy już na wstępie. Przyczyną smutku, była tęsknota za dębami, które rosły obok głazu i zostały ścięte wczesnym latem 1927 roku.



NaszeWycieczki.pl



Głaz Barnima w Parku Ignacego Paderewskiego w Goleniowie.
Barnimstein im Ignacy-Paderewski-Park in Goleniów (Gollnow).
Fot. 02.08.2017.

Mein vertrautester Freund unter den alten steinernen Herren ist der Barnimstein in den städtischen Anlagen beim Gollnower Schützenhause. Seit dem Frühsommer dieses Jahres ist er recht traurig gestimmt. Den Grund dafür werde ich zum Schluß verraten. Auch er ist nicht immer zum Erzählen aufgelegt. Mit ruhiger Seele muß man sich ihm nahen. Nicht jeder versteht seine einer längst verschwundenen Zeit angehörige Sprache, und nur innige Teilnahme an seinem Geschick kann sie einigermaßen deuten.



NaszeWycieczki.pl

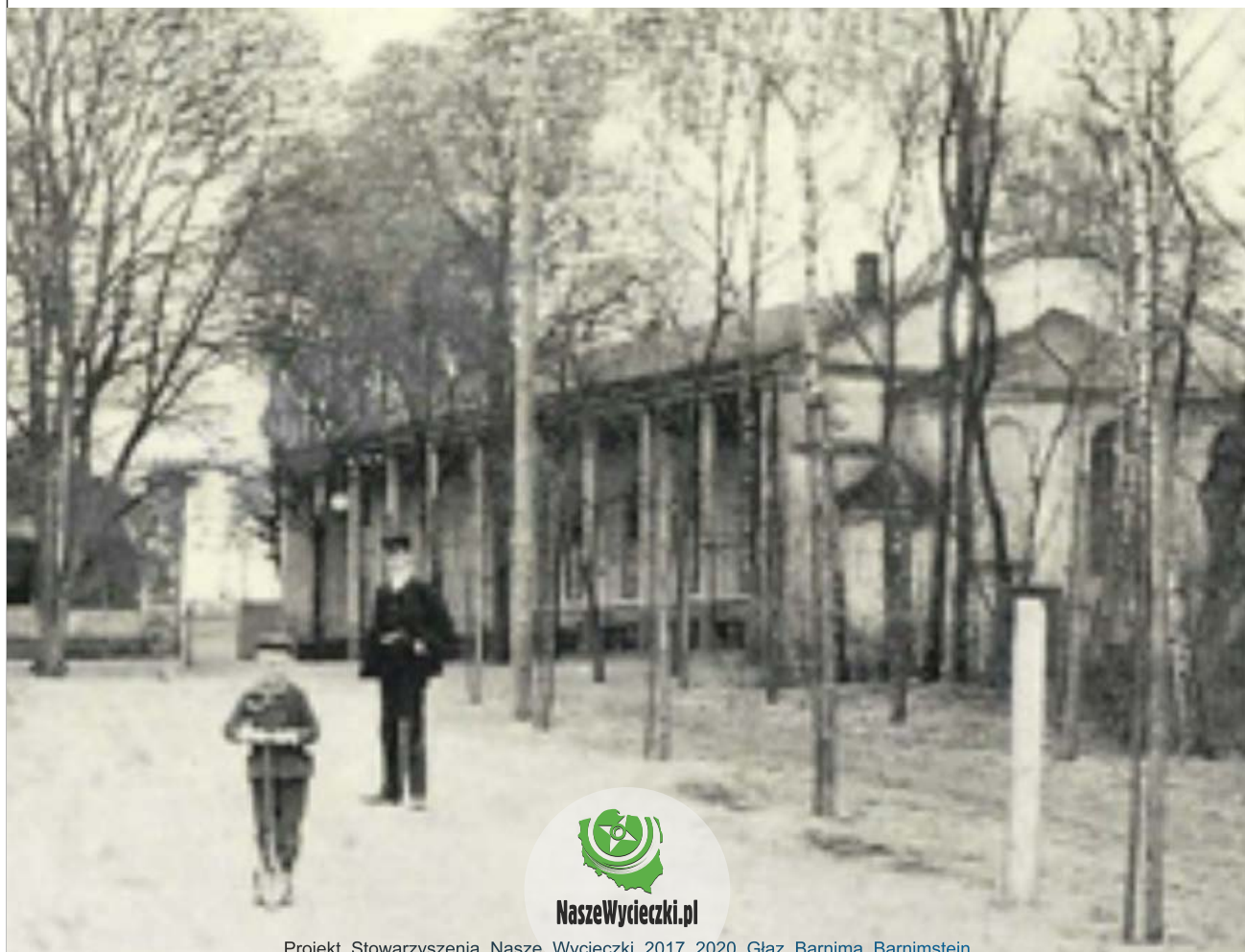


Goleniów, Park im. Ignacego Paderewskiego, ścieżka prowadząca do Głazu Barnima.
Gollnow, der Weg zum Barnimstein im Ignacy Paderewski Park.
Fot. 2017.





Goleniów, Dom Strzelecki, na przełomie XIX i XX wieku i w lutym 2017.
Gollnow, Schützenhaus, an der Wende zum 20. Jahrhundert
und oben im Februar 2017.



NaszeWycieczki.pl

Głaz Barnima opowiedział historię nie tylko swojego życia, ale także wszystkich swoich braci z rejonu Goleniowa i okolic. Z pozoru twardy, a jednocześnie ogromnie wrażliwy, tak zaczął swoją opowieść:

Pozwól zabrać się na północ. Pochodzący z północy przodkowie tych ziem, znani są z odwagi i męstwa. Północ jest także moją ojczyzną. Na północy, głęboko pod ziemią, leżałem od setek tysięcy lat. Kiedy byłem młody, nie było jeszcze ludzi na świecie. W wodzie pętały już wszelkiego rodzaju stworzenia, ale lądy dopiero się tworzyły. Wtedy tkwiłem jeszcze ukryty głęboko w ziemi. Znacznie później, od moich braci na powierzchni, dowiedziałem się, że po gorącym dniu przychodziła lodowata noc, a wahania temperatury, wiatr i burze powodowały, że wielkie głazy pękały i rozdrabniały się na mniejsze masy kamienne, potem na żwir, piasek i pył.

Kto kiedykolwiek miał okazję znaleźć się w kopalni wie, że im głębiej tym ciepłej. Na 100 m temperatura wzrasta o trzy stopnie. Jeśli więc wyślesz swoją duszę dalej na dół, to dotrzesz do miejsc, w których kamień ma konsystencję ciasta. To stamtąd właśnie wulkan wyrzuca roztopiony kamień, który zastyga jako lava. Wielu z moich kamiennych braci przeżyło w ten sposób następujące po sobie narodzenie i śmierć. Ja jednak tkwiłem jeszcze długo w łonie matki ziemi w postaci nie uformowanej masy. Pełen żaru młodości próbowałem wydostać się na powierzchnię i zobaczyć słońce. Nie mogłem jednak przebić się przez warstwę kamieni ponad moją głowę.

Kamieniołom w pobliżu Danowa. / Steinbruch in der Nähe von Danowo. Fot. 15.02.2017.



Vor zwei Jahren erzählte er mir seine ganze Lebensgeschichte. Weil sie ja nicht nur seine Lebensgeschichte ist - sondern zum größten Teil auch die seiner über unsern ganzen Kreis verbreiteten Brüder, so will ich erzählen, was ich von seinen Schicksalen glaube verstanden zu haben:

Laß dich ins Nordland führen, so begann er seine Unterhaltung, dorthin, woher deine Vorfahren einst gekommen sind, von deren Tapferkeit und Heldenehrung alte Waffen und hohe Hügelgräber noch heute künden! Dort ist meine Heimat. Aber ich lag schon Jahrzehntausende hier unterm Rasen, als deine Ahnen dort mit Unbilden und Nöten mancherlei Art rangen, bis die weiten Flächen der Erde sie einluden, nach Lebensfreud und kühner Tat zu jagen. Als ich jung war, gab es noch keine Menschen: doch das Meer umspannte schon den Erdball, und die Festländer ragten wie riesige Schollen daraus hervor. Allerei Getier krabbelte im flachen Strandgewässer, aber auf dem Lande war's noch recht einsam. Heiße, sonnendurchglühte Luft zitterte am Tage über dem roten Wüstengestein. Dann kam unter dem wolkenlosen Himmel die eisige Wüstenacht, und dieser Wechsel zermürbte und zerbröckelte das Gestein. Stürme jagten oft darüber hin und zerrollten die kantigen Gesteinsmassen zu runden Kiesen und Sanden und - zu Staub. Mir tat das alles nicht. Ich hörte nur durch die Brüder von diesen Schicksalen des Oberflächengesteins. Ich selbst steckte noch tief, tief unten in der "ewigen Teufe", wie der Bergmann sagt. Wer je Gelegenheit gehabt hat, in einen Kohlschacht zu fahren, der weiß, daß es nach unten zu immer wärmer wird, auf hundert Meter zumeist um drei Grad. Wenn du also deinen Geist noch weiter hinunterschickst, so kommt er schließlich in Tiefen, in denen das Gestein teigig ist. Schmelzen heiße Dämpfe sich eine Röhre hindurch ans Licht, dann treibt die Spannkraft der überhitzten Gase viel geschmolzenes Gestein aus dem Vulkanschlott hinaus, und es erstarrt als Lava. Viel Brudergestein wurde hinaufgerissen und erlebte so hintereinander Geburt und Tod. Ich aber blieb als ungeformte Masse noch lange im Mutterschoße der Erde. Immer noch voller Jugendglut, versuchte auch ich, zum Licht der Sonne emporzudringen, wie du, mein Freund, zum geistigen Lichte strebst; aber ich konnte die dicke Decke von Absatzgesteinen über meinem Haupte nicht durchbrechen, so sehr ich mich auch abmühte. Oben nagten indessen Verwitterung und Abtragung weiter und machten die Gesteinsdecke über mir dünner und dünner. Kühler und kühler wurde es also, und ich fühlte mein heißes Blut nach und nach erstarren, Glimmer-, Feldspat- und Quarzkristalle bildeten sich und wuchsen immer größer, bis alles teigige Gestein aufgezehrt war. Ich war zum festen Granit geworden, zum Teil eines ausgedehnten Granitstockes. Erstarrung zu Kristallen macht das Gestein kleiner, es kann den ursprünglichen Raum nicht füllen, und so ging ein erschreckliches Knacken und Krachen durch den unterirdischen Gebirgsstock; senkrechte und wagerechte Sprünge bildeten sich, und ich hatte als großer Steinwürfel mein Sonderdasein bekommen. Zunächst merkte ich das nicht; die Bruderwürfel über und unter mir und an den Seiten waren ja noch da. Lange Zeiten vergingen. Oben kroch ein flaches Meer über die Wüste hin, und Tone und Kalke lagerten sich auf seinem Grunde ab. Ich kam wieder in etwas größere Tiefe, es wurde wärmer und wärmer, ich rechnete schon damit, mein Eigendasein wieder zu verlieren und einer großen schmelzflüssigen Masse aufgehen zu müssen. Da fing es an, von Westen her zu schieben und zu pressen; der Meeresgrund legte sich in Falten wie eine Tischdecke, die man von einer Seite her zusammenschiebt. Gewaltige Gebirgsfalten



Tymczasem na górze działały siły wietrzeń i erozji, a warstwa nade mną robiła się coraz cieńsza i cieńsza. Robiło się również coraz chłodniej. Moja krew gęstniała. Zaczęły tworzyć się kryształy, które rozrastały się coraz bardziej, aż zniknęło wszystko co było we mnie płynne. Stałem się częścią granitowej skały. Potem nastąpiły ogromne naprężenia i pęknięcia zbocza góry. Tak ja i moi bracia wydobyliśmy się na światło dzienne. Na początku nade mną było morze, potem osadzały się osady wapienne. Znalazłem się na głębinie. Robiło się coraz cieplej i kiedy myślałem, że ponownie stracę swoje jestestwo na rzecz miękkiej masy, poczułem napór od swojej zachodniej strony i dno morza zaczęło się fałdować. Przesuwały się olbrzymie górotwory. Tak powstawały góry norweskie i lapońskie, tzw. Alpy Skandynawskie. W epoce kamienia wielokrotnie wypiętrzały się i ponownie znikały, a ląd zalewany był przez morze. Minęły epoki opisywane jako karbon, trias, jura, kreda zanim w końcu wydostałem się na powierzchnię. Siły erozyjne oddzieliły mnie od kamiennych braci i tak oto leżałem pomiędzy trawami i kwiatami jako jeden z kamieni w morzu głazów, które po dziś dzień możesz zobaczyć w Parku krajobrazowym Fichtelgebirge i w masywie Odenwalde. Wieczorami jodły mruczały mi kołysanki, a rano budził mnie śpiew ptaków. Słońce rozgrzewało moje sztywne kończyny, a motyle ubarwiały mi dzień. To był najpiękniejszy czas w moim życiu, ale nie wiedziałem tego wtedy. Wręcz przeciwnie. Z rozmów zwierząt dowiedziałem się, że nie wszędzie na ziemi jest tak samo. Obudziła się we mnie tęsknota za cudami świata. Zazdrościłem chmurom i ptakom, Zazdrość została odkupiona przez cierpienie.

W ciągu tysięcy lat klimat się pogarszał. Było mi zimno przez co robiłem się coraz mniejszy. Zimy były coraz dłuższe, a olbrzymie masy śniegu gromadziły się na mnie tak, że wkrótce ciepło słoneczne nie było w stanie ich roztopić. Zostałem przywalony tonami śniegu i lodu i znów byłem uwięziony. W całym tym nieszczęściu spełniło się jednak moje marzenie by wyruszyć w nieznane. Stało się. Masy lodu, pod wpływem własnego ciężaru, zaczęły pękać i powoli przesuwać się, a ja razem z nimi. Ciężki lód przesuwał mnie po twardym podłożu i starł cały mój bok. Jeśli przyjrzyś mi się dokładniej to zauważysz, że pozostały mi jeszcze z tego okresu lekkie przetarcia wzdłużne i poprzeczne, poza tym jestem gładki, z głębokich bruzd się wyleczyłem. Lodowiec pokazał mi ostre zęby:

Tutaj, gdzie tworzy się kraina, będziesz polerowany
i przesuwany przez moją wielką morenę
i jako ten nie stąd, schodzić będziesz w dolinę. (v. Scheffel.)*

* - Joseph Victor von Scheffel - ur. 16.02.1826 r. w Karlsruhe, zmarł 09.04.1886 r. w Karlsruhe. Ceniony pisarz, poeta, autor opowiadań, eposów oraz wielu pieśni. Pośredni twórca pojęcia „Biedermeier”.

* - Joseph Victor von Scheffel - geb. 16.02.1826 in Karlsruhe, gest. 09.04.1886 in Karlsruhe. War ein viel gelesener Schriftsteller und Dichter, Autor von Erzählungen und Versen sowie mehrerer bekannter Liedtexte. Er war indirekter Schöpfer des Begriffes „Biedermeier”.



entstanden und wurden nach Osten zu aufs Vorland hinaufgeschoben. Die skandinavischen Alpen standen da. Die Verwitterung nagte an den Gebirgswellen, gewaltige Schuttmassen wurden im Laufe der Jahrmlionen zu Tal geführt. Wechselnde Schicksale erlebte indessen das Gebiet des jetzigen Deutschlands. Mehrmals war hier Festland, mehrmals flutete dort aber die See. Die Alpen der Steinkohlenzeit wölbten sich auf und wurden ganz und gar wieder abgetragen. Die Zeiten, die man als Karbon, Dyas, Trias, Jura, Kreide und Tertiär bezeichnet, zogen vorüber. Inzwischen hatte ich das Licht der Sonne erblickt. Die unermüdliche Arbeit der abtragenden Kräfte hatte mich bloßgelegt, war in die Spalten ringsherum gedrungen und hatte mich vom Brudergestein gelöst. In einem Felsenmeere, wie du sie noch heute im Fichtelgebirge und im Odenwalde sehen kannst, lag ich als rauher Klumpen da zwischen Blumen und Gras. Abends rauschten mir die Tannen ein Schlummerlied, und früh weckte mich der Gesang der Vögel. Dann wärmte die Sonne mein starres Gebein, und bunte Schmetterlinge erfreuten mich durch ihr Gaukelspiel. Es ist bisher die schönste Zeit meines Lebens gewesen. Doch das wußte ich damals nicht. Im Gegenteil! Aus dem Geplauder der Tiere hatte ich erfahren, daß es nicht überall gleich ist auf der Erde, daß eine Fülle von Schönheit ausgebreitet liegt über Meer und Land, und die Sehnsucht wuchs in mir, die Wunder der Welt zu schauen. Neid erfaßte mich beim Anblick der Wolken und der Vögel, und der mußte durch Leiden gebüßt werden, wie du es ja an den Menschen siehst.

Das Klima verschlechterte sich im Laufe der Jahrtausende. Immer krasser unterschieden sich Winter und Sommer. Das Wetter nagte an meiner Verwitterungsrinde und machte mich immer kleiner. Länger und länger wurden die Winter, ungeheure Schneemassen häuften sich auf, und schließlich reichte die Sommerwärme nicht mehr hin, den Winterschnee wegzuschmelzen. So häufte sich Jahresschicht auf Jahreschicht, und ich war wieder einmal begraben. Und doch erfüllte sich mitten in diesem Unglück meine Sehnsucht nach einer Reise in die Welt. Allzu schwer war die Eislast, sie wurde durch ihr eigenes Gewicht nach den Seiten zu auseinandergetrieben, und was darunter lose war, mußte mit, also der ganze Verwitterungsschutt von Jahrmlionen und - auch ich. Hart war die Reise, und langsam ging es auch. "Mein jugendlich Schwärmen verbüßt' ich mit tausendjährigem Schub." Über rauhen Untergrund schob mich das Eis hinweg, so daß meine mürbe gewordene Außenseite zu breiigem Lehm zerrieben wurde. Scharf wies mir der Gletscher die Zähne:

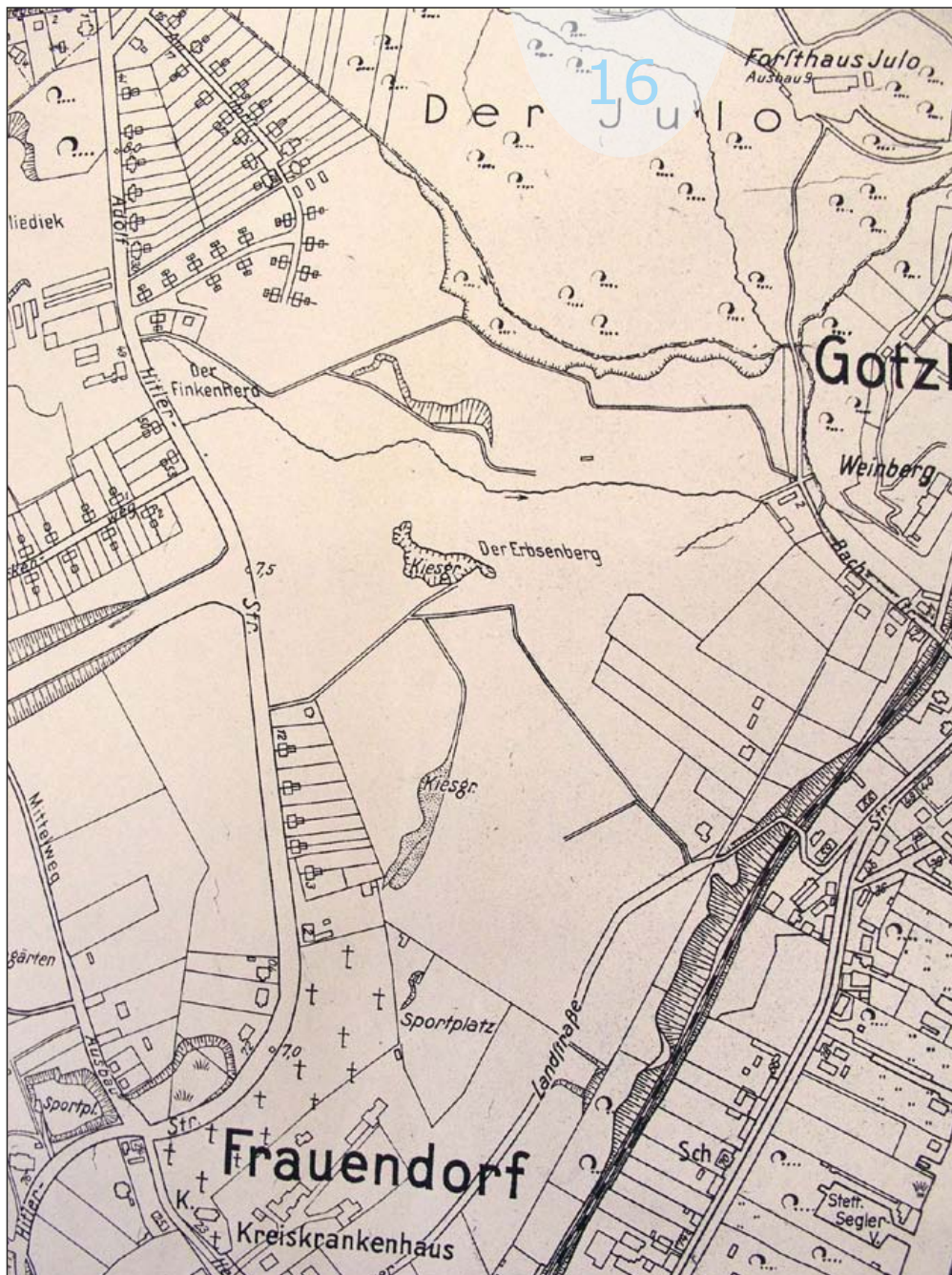
Hier, Springinsland, wirst du poliert
Und im Schutt meiner großen Moräne
Als Fremder talab transportiert. (v. Scheffel.)*

Die allermeisten Kalke, Tonschiefer und Sandsteine wurden ganz zerschliffen. Mein Korn jedoch war noch gesund und hielt stand. Nur hübsch glatt bin ich geworden, wie du siehst, und einige Schrammen sind auch ins Gesunde gegangen.

Geritzt und gekritz und geschoben
Entrollt ich in spaltige Schluft,
Ward stoßweis' nach oben geschoben,
Gewälzt und gepufft und geknufft.

Wenn du mich genauer betrachtest, wirst du merken, daß ich auf der langer Fahrt auch umgekippt und nicht mehr längs, sondern auch quer vorwärts geschoben worden bin; denn ich habe auch Querschrammen.





Frauendorf (dzisiaj Gołęcino, dzielnica Szczecina). Mapa z 1936 roku z zaznaczoną żwirownią i górą Grochową. Frauendorf (heute Gołęcino, Szczecin, Stettiner Wohnviertel). Landkarte aus dem Jahre 1936 mit markierter Kiesgrube und dem Erlenberg.

Wszystko na ziemi ma wyznaczony jakiś cel, nawet olbrzym lodowy. Wiele moich braci zostało przesuniętych ze Szwecji do podnóża Sudetów i Harzu, a część dotarła aż do ujścia Renu. Klimat się zmieniał jeszcze wielokrotnie, ale słońce zwyciężyło. Tak zostałem przesunięty przez lodowiec razem z masą kamieni i żwiru na pomorskie niziny. Topniejący lód uwalniał żwir, kamyki i piach przenosząc je dalej. W końcu uwolniłem się od głównej moreny. Stało się to **przy ulicy Kamiennej (Steinstrasse) w Szczecinie, w miejscu gdzie (na przełomie XIX i XX wieku) była kopalnia żwiru.**



NaszeWycieczki.pl

Allem unter der Sonne ist ein Ziel gesetzt, auch dem Eisriesen. Viele meiner Brüder wurden von Schweden bis an den Fuß der Sudeten und des Harzes geschoben, ein Teil sogar bis über die Mündung des Rheins. Dann besserte sich das Klima, und das Eis mußte weg. Zwar kam es mehrmals wieder; aber schließlich siegte die Sonne. Der hergeschobene Gesteinsschutt blieb im norddeutschen Tieflande liegen auf weiten Flächen als zerschliffener Fels. Das ist der Lehm. Vielfach zerspülten die Schmelzwasser aber den Lehm, ließen an der Stelle, wo es gerade heftig abschmolz, Steine und Kiese liegen, schleppten die Sande weiter fort und setzen die tonige Trübung in stillen Schmelzwasserbuchten ab. So bin ich samt vielen andern und samt vielen Kiesen und Sanden der Grundmoräne entfallen, **wo ihr jetzt die große Kiesgrube an der Stettiner Steinstraße habt.**

Plimp, plump ! Da ging ich zu Grunde,
Lag elend versunken und schlief,
Bis in spät erst erlösender Stunde
Sich Gletscher und Sintflut verließ.

Zwar konnte ich auch jetzt die Welt nicht sehen, aber ich hielt gute Kameradschaft mit dem kleinen Gesteinsvolk über mir, und sie erzählten mir fleißig, was sie draußen beobachteten. Zunächst stand noch im jetzigen Mündungsgebiet der Oder ein Schmelzwassersee, der von der Gollnower Gegend bis fast nach Anklam reichte. Im Norden sperrte ihm die Eismauer den Abfluß. Da hinein schleppten Brandung und Bäche viel Sand, auf dem jetzt die Kiefern der Gollnower, der Dammer und der Ueckermünder Forsten stehen. Zweimal sank er ruckweise; das bezeugen in unserer Gegend noch jetzt die Brandungsterrassen bei Unter= Karlsbach, und an der tiefsten Stelle wogen heute noch Haff und Dammscher See. Unfreundlich war das Klima zunächst. Ein kalter, trockener Wind wehte vom Eise her ins warme Vorland, und es wurde erst besser, als das Eis ganz geschwunden war. Die Winde trugen Samen von Kiefern, von Gräsern und Kräutern herbei, und das Land begrünete sich. Den Pflanzen folgten die Tiere.

Den entwässerten Seegrund verklärte
Die Sonne mit wärmerem Strahl,
Und mit der Rhinozerosherde
Spazierte der Mammut durchs Tal.

Wann die ersten Menschen in dieser Gegend aufgetreten sind, kann ich mit Sicherheit nicht verraten; ich mutmaße jedoch, daß es vor etwa fünftausend Jahren geschehen ist.

Mehrere Kulturperioden, die Stein=, die Bronze= und die Eisenzeit sind seit dem an mir vorübergezogen, ohne daß ich auch nur das geringste davon gesehen hätte. Auch von den Kriegsgreueln, mit denen polnische, schwedische, russische und französische Horden eure engere Heimat überzogen, habe ich nichts geschaut. Immer noch lag ich tief unten in der Erde, und Kiefern und Tannen, die oft ihre Wurzelfüße bis auf meinen Rücken ausstreckten, rauschten mir den Nachtgesang. Als dann aber in der zweiten Hälfte des vorigen Jahrhunderts die Menschen angingen, auch in dieser Gegend Steinstraßen zu bauen und dazu meiner kleinen Kiesgeschwister in großer Menge benötigten, sollte auch ich bald aus meinem Gefängnis befreit werden und das Licht der Sonne erblicken. Der Zwerge König, der Beherrscher der Grube, hatte selber Hacke und Spaten zur Hand genommen, um meine Befreiung zu erwirken.



Szczecin, ulica Strzałowska, kamienica z 1903 roku, niedaleko byłej żwirowni, z której wydobyto Głaz Barnima.
 Szczecin, die Strzałowska Straße, Mietshaus aus dem Jahre 1903, in der Nähe von der eh. Kiesgrube wo der Barnimstein geborgen wurde. Fot. 21.12.2016.

Porysowany, przetarty, przesunięty,
 Turlam się przez szczeliny w dół,
 Po czym przesuвам się w górę,
 Turlany, szturchany i potrącany. (v.Scheffel)
 Plim, plum zapadłem się pod ziemię,
 leżałem żałośnie zanurzony i spałem,
 aż do późnej godziny wybawienia,
 kiedy pojawił się lodowiec i potop.

Co prawda nadal nie widziałem świata, ale dobrze żyłem z kolegami, mniejszymi kamykami, które znajdowały się nade mną. Od nich dowiedziałem się, że w tym czasie, w miejscu obecnego ujścia Odry, znajdowało się jezioro polodowcowe, które rozciągało się od okolic Goleniowa aż do Anklam. Na północy odpływ blokował mu lodowy mur. Tam też strumienie przetransportowały duże ilości piachu, na którym obecnie rosną sosny tworząc lasy Goleniowa, Dąbia i Ueckermünde. Panował wtedy nieprzyjazny klimat. Zimny suchy wiatr wiał od strony lodu w kierunku ciepłego wybrzeża. Lepiej zrobiło się dopiero wtedy, kiedy lód całkowicie zniknął, a wiatry przyniosły nasiona traw, sosen i ziół. A gdy teren się zazielenił pojawiły się zwierzęta.

Słońce ciepłymi promieniami
 rozpromieniło osuszone dno morza,
 a za stadem nosorożców
 mamut spacerował przez dolinę.

Kiedy w okolicy pojawili się pierwsi ludzie? Tego nie mogę z całą pewnością stwierdzić. Zakładam, że było to jakieś 5000 lat temu.

Przez tysiąclecia leżałem głęboko w ziemi. Korzenie jodeł i sosen sięgały moich pleców i śpiewały mi kołysanki. Nie miałem pojęcia o tym, co dzieje się na górze, że kolejno przemijały epoki kamienia, brązu i żelaza, że toczyły się wojny polskie, szwedzkie, rosyjskie i francuskie.



Szczecin, widok z Góry Grochowej,
niedaleko byłej żwirowni, z której
wydobyto Głaz Barnima.

Szczecin, Aussicht vom Erbsenberg,
in der Nähe von der eh. Kiesgrube
wo der Barnimstein geborgen wurde.
Fot. 06.08.2017.

Wie staunte er, als ich mich in meiner ganzen Größe vorstellen konnte! Als wenige Tage darauf gesteinskundige Männer mich auf Herz und Nieren geprüft und festgestellt hatten, daß ich trotz meines sehr hohen Alters immer noch kerngesund sei, beschlossen sie, mich in die Anlagen beim Schützenhause zu transportieren und dort zur Bezeichnung einer Eiche aufzustellen.

Bis in den Winter hinein ließ man mich in der Kiesgrube liegen. Als aber genügend Schnee gefallen war, kamen meine Verehrer mit einem sehr einfachen, aber starken Schlitten, um mich an meinen neuen Bestimmungsort zu schleppen. Es war keine leichte Arbeit. Nicht minder schwierig war die Aufrichtung; aber auch sie gelang ohne Unfall. Damit ich mich nicht zu vereinsamt fühlen sollte, gab man mir mehrere meiner kleineren Geschwister zur Gesellschaft. Sie liegen noch immer als Paladine zu meinen Füßen. Dann kam ein grausamer Mann mit Meißel und Hammer und schlug mir eine

große Wunde in die Brust. Weil ich wußte, daß ich zur Bezeichnung der hinter mir stehenden Eiche dienen sollte, glaubte ich, er würde die entsprechende Inschrift aus meinem Gestein herstellen und nur soviel wegmeißeln, als unumgänglich notwendig sei. Das hätte mich die erlittenen Schmerzen völlig vergessen lassen. Es kam jedoch anders. Die große Wunde, die er mir geschlagen hatte, verklebte er mit einer Platte aus fremdem Gestein. Eine alte Gollnower Dame, die Enkelin des früheren hiesigen Superintendenten Dannenberg, hatte sie gestiftet. Diese lebte damals in Meran und hatte infolgedessen die Marmorplatte einem Tiroler Bildhauer - Joseph Moser hieß er - in Arbeit gegeben. Ihr werdet es daher verstehen, wenn sie die Tafel mit Eichenlaub und Edelweiß, den Sinnbildern ihrer und seiner Heimat, schmücken ließ. Ich will nicht verkennen, daß wahre Heimatliebe die alte Dame zu dieser Stiftung bewogen hat. Möchten doch recht viele Gollnower, ansässige und ausgewanderte, in dieser Beziehung von ihr lernen! Bilde sich niemand ein, daß er der Heimat nichts sein könnte! Zeige jeder dankbar, was sie ihm ist - und er wird ihr genug sein.

Wie ich aber schon andeutete, hätte ich mich mit meinem Schmerzen schon längst ausgesöhnt, wenn dieses weiße Pflaster fehlen geblieben wäre. Ihr seht es ja,





Szczecin, widok z Góry Grochowej, niedaleko byłej żwirowni, z której wydobyto Głaz Barnima. / *Szczecin, Aussicht vom Erbsenberg, in der Nähe von der eh. Kiesgrube wo der Barnimstein geborgen wurde.* Fot. 06.08.2017.

Kiedy w drugiej połowie XIX wieku ludzie zaczęli budować kamienne drogi i wydobywać duże ilości mojego mniejszego kamiennego rodzeństwa, ja także zostałem uwolniony z mojego więzienia i ujrzałem światło dzienne. Władca kopalni, król krasnali, osobiście chwycił za szpadel i pomógł w moim uwolnieniu. Jakiż był zdziwiony kiedy ujrzał mnie w całej okazałości! Ludzie wydobywający żwir przebadali mnie gruntownie i stwierdzili, że pomimo swojego wieku jestem zupełnie zdrowy. Dostrzeżono moje piękno i postanowiono przenieść do Goleniowa, jako oznakowanie pewnego dębu.

Do zimy pozostawiono mnie w kopalni, a kiedy spadł śnieg przetransportowano mnie mocnymi saniami do Goleniowa. Żeby nie czuć się samotnie do towarzystwa zabrano kilka moich mniejszych braci i sióstr, którzy do tej pory leżą u moich stóp. Wiedziałem, że będę służył jako opis dębu, ale myślałem, że wytną we mnie tylko tyle kamienia, ile potrzeba do stworzenia inskrypcji. Jednakże stało się zupełnie inaczej. Wycięto dużą część mojej piersi, by zamontować w niej marmurową tablicę, na której napisy zostały ozdobione liściem dębu i szarotką. Tablicę wykonał tyrolski rzeźbiarz Joseph Moser, a ufundowała starsza dama z Goleniowa, która mieszkała wtedy w Meran, wnuczka tutejszego, uprzedniego superintendenta Dannberga.



oft genug muß ich weinen, daß die Tränen meine Brust verunzieren. Viel mehr den großen Taten eurer Väter würdig, stolzer, erhabener, markiger hättet ihr mich gesehen, wenn ich euch die schöne Inschrift in granitene Buchstaben hätte zeigen können.

„Barnimseiche“ haben eure Väter die Eiche genannt, die ich zu schützen bestimmt bin. Am 1. Juli 1868 wurde sie gepflanzt. Sechshundert Jahre waren es damals her, daß der Pommernherzog Barnim I., der Gründer deutscher Städte im „Land am Meer“, eurem Orte deutsche Stadtrechte verlieh. Zur Erinnerung an diese Tatsache wurde auch fünfzig Jahre später - im Jahre 1918 - eine Feier in meinem Bereich veranstaltet. Reden wurden gehalten, Heimat- und Vaterlandslieder gesungen und Kriegsverwundete bewirtet. Schülerinnen der Höheren Mädchenschule widmeten den Manen der Greifenfürsten, denen Gollnow seinen großen städtischen Besitz verdankt, einen Riesenkranz aus Kornblumen, und der Bürgermeister gab dem Wunsche Ausdruck, daß der alte Wahlspruch der hanseatischen Väter: Weisheit im Rat, Tüchtigkeit in der Tat, Gottesfurcht früh und spät! auch für die kommenden Geschlechter seine Geltung behalten möge.

So sehr ich mich stets freue, wenn Kinder mich besuchen und um mich herum spielen, um so unangenehmer bin ich jedesmal berührt, wenn ungezogene Jungen den mit vieler Mühe gepflegten Abhang meines Hügels als Rutschbahn benutzen. Meinem jungen Freunde, der mich und meine Eiche mit ihrem Gefolge kürzlich zeichnete, bin ich dankbar, daß er diesen Schandfleck nicht übersehen hat. Er will euch etwas sagen. Vor allen Dingen empfehle ich meine Eiche nicht nur dem Schutze aller Besucher - sondern auch dem Schutze der maßgebenden Behörden. Hoffentlich braucht sie nicht einmal dem Verkehrsgötzen zum Opfer fallen! Denjenigen, die darüber zu wachen haben, rufe ich die Mahnung zu:

O schone jeden Baum, und dreimal überlege,
Eh' du zum Schlag die scharfe Axt erhebst!
Kein Zauberwort gibt einem Fleckchen Erde,
Was du ihm nahmst, zurück, solange du lebst.

Sollten die Herren von dem geflügelten Rade trotzdem aber einmal den Wunsch äußern, ihre Schienenstränge nach dieser Richtung zu vermehren - sie liegen ja jetzt schon sehr nahe -, dann mag der derzeitige Vater der Stadt ihnen die energische Antwort geben:

Es rauschen die alten Eichen
Um meiner Väter Haus.
Sie sollen der Axt jetzt weichen?
Versucher, da wird nichts draus!
Mir sind die knorrigen Alten
Das Liebste der Heimatwelt
Und, wie es die Väter gehalten,
Nicht feil um Wuchergeld.

Jedem einzelnen der lebenden und kommenden Geschlechter möchte ich ins Herz hämmern:

Ward als Erbe deiner Väter
Dir solch Baum zu eigen,
Sorge, daß die Enkel später
Stolz ihn ihren Kindern zeigen.



Dąb, którego miałem strzec posadzono 1 lipca 1868 roku upamiętniając księcia pomorskiego Barnima I. Minęło wtedy 600 lat od momentu kiedy Barnim I nadał prawa miejskie dla Goleniowa. 50 lat później, w 1918 roku, odbyła się tutaj uroczystość, na którą zaproszono żołnierzy rannych podczas wojny. Wygłaszano mowy i śpiewano pieśni. Uczennice wyższej szkoły dla dziewcząt zadedykowały książętom z rodu Gryfitów olbrzymi wieniec z polnych kwiatów, a burmistrz wyraził nadzieję, że hasło „mądrość w radach, solidność czynów i bogobożność rano i wieczorem” pozostanie aktualne również dla następnych pokoleń.

Muszę wspomnieć, że lubię kiedy dzieci mnie odwiedzają i bawią się biegając wokół mnie, ale nie znoszę kiedy niszczą z troską wypielęgnowany pagórek. Trasy drogowe, kolejowe i szlaki piesze powinny być projektowane z szacunkiem do starych drzew. Oby nie padły one ofiarą bożków komunikacji drogowej. Odwołuję się więc do Waszych serc:

Szanuj każde drzewo i trzy razy pomyśl
zanim podniesiesz ostrą siekiere.
Póki żyjesz żadne zakłęcie nie sprawi,
że wróci to co fragmentowi ziemi odebrałeś.
Szumią, szumią stare dęby w krainie moich przodków.
Powinny uniknąć siekiery? Chcą, ale im nie wychodzi !

Ozdobą naszej krainy są stare, sękate drzewa.
Przodkowie zawsze ich strzegli i cenili bardziej od pieniędzy.
Jeśli od swoich przodków dostałeś w spadku drzewo
zadbaj by Twoi wnukowie mogli pokazać je swoim dzieciom.

Jak wiemy, nie wysłuchano apelu Głazu Barnima. Jak już wspomniałem jest on od początku lata pogrążony w smutku. Płakał więcej niż zwykle, i powtarzał: **Dąb Barnima zasadzony przed 59 laty przy udziale wysokich władz państwowych i ogólnym zachwycie mieszkańców już nie istnieje!**

Winy nie ponoszą ani zwolennicy rozwoju kolejnictwa, ani, jak mi ostatnio mówiono, „niekorzystne dla dębów właściwości gruntów”, mówienie, że akurat gąsienice były tym co wykończyło nasz dąb wydaje się być niegodnym tego drzewa. Latem 1927 roku wokół Głazu Barnima wycięto wiele dębów, ale czy rzeczywiście nie było żadnego sposobu żeby uratować chociażby to historyczne drzewo? Podobnie jak Rückert uważam, że:

Człowiek może robić co chce, jeśli chce tego co może,
Jednak nie wystarcza to człowiekowi.
Człowiek może robić co chce, jeśli chce tego co powinien,
w tym zawiera się cnota człowieczeństwa.
A magicznym zaklęciem, które działa na wszystko jest:
chciej tego co powinieś, to będziesz mógł robić co chcesz.

Według geologicznych danych R.Richtera. Stettin. 1927. R.Gehm.



Dieser Appell unseres greisen Freundes an die maßgebenden Behörden hat nichts gefruchtet. Wie ich schon andeutete, ist er seit Beginn des Sommers tief traurig gestimmt. Mehr als sonst fließen seine Tränen. **Seine Eiche, die unsere Väter vor 59 Jahren in heimatlicher Begeisterung unter Teilnahme "Hoher Regierungsvertreter" und des größten Teils der Gollnower Bürgerschaft pflanzten - ist nicht mehr!**

Nicht die Herren vom "geflügelten Rade" und - wie mir kürzlich entgegnet wurde - "die für Eichen wenig geeigneten Bodenverhältnisse" tragen die Schuld. Wer erinnerte sich nicht gern der recht dicken, stattlichen Eiche, die in nicht zu weiter Entfernung von der Barnimseiche stand, leider aber dem Verkehrsgötzen zum Opfer fallen mußte! Sie und alle ihre Geschwister, die heute noch unsere Anlagen zieren, machen diesen Grund hinfällig.

Daß gerade Raupen es sein mußten, die unserer Eiche den Garaus machten, erscheint mir dieses Baumes doch zu unwürdig. Ob es nicht ein einziges Mittel gab, wenigstens diesen historischen Baum zu schützen? Ich bin mit Rückert der Meinung:

Der Mensch kann, was er will, wenn er will, was er kann;
Ist wohl ein guter Spruch, doch genügt er nicht dem Mann.
Der Mensch kann, was er will, wenn er will, was er soll;
In diesem ist das Maß der Mannestugend voll.
Das ist der Zauberbann, womit du alles stillst:
Wolle nur, was du sollst, so kannst du, was du willst!

Nach den geologischen Angaben von R.Richter=Stettin, 1927, berichtet von R. Gehm.

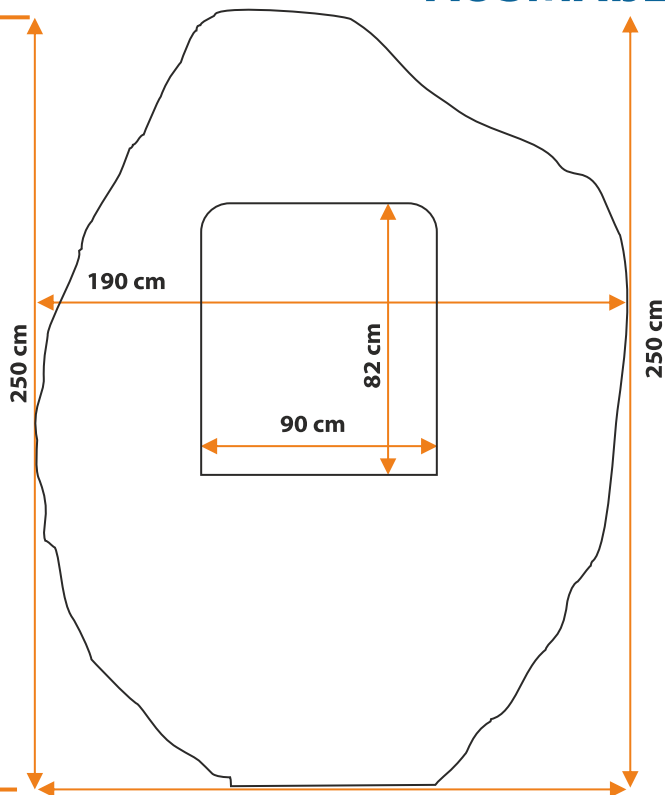
Okolice Goleniowa, Puszcza Goleniowska.
Umgebung von Goleniów (Gollnow), Gollnower Heide. Fot. 02.08.2017.





WYMIARY

AUSMAßE



około / circa 90 cm

Obwód Głazu Barnima
w jego najszerszym miejscu
wynosi około 5 metrów.

Der Umfang des Barnimsteines
beträgt an seiner breitesten Stelle
ca. 5 Meter.





*Barnim I.
+ 13 Nov. 1278
Herzog von Pommern - Stettin
Urkunde von 1248*





W przygotowaniu tematy :

- Początki dynastii Gryfitów, władcy Pomorza od Świętobora do Barnima II.
- Kim był Barnim I.
- Ciekawe miejsca związane z Warcisławem I, Barnimem I i Barnimem II.

Im nächsten Teil :

- Die Anfänge der Greifen-Dynastie, der Herrscher von Pommern von Swietobor bis Barnim II.
- Wer war Barnim I.
- Interessante Orte die mit Wartislaw I., Barnim I. und Barnim II. verbunden sind.

Pieczęcie Barnima I, ze zbiorów Muzeum Pomorskiego w Greifswaldzie.
 Siegel Barnim's I., aus der Sammlung des Pommerschen Museums in Greifswald.
 Fot. 06.02.2018.

Głaz Barnima w Parku Ignacego Paderewskiego w Goleniowie.
 Barnimstein im Ignacy-Paderewski-Park in Goleniów (Gollnow).
 Fot. 13.12.2016.



Dziękujemy za wsparcie naszych projektów 1% KRS 0000244784 Stowarzyszenie Nasze Wycieczki!



KRS:0000244784



NaszeWycieczki.pl

Zachodniopomorskie ✳ **Goleniów**

Westpommern ✳ **Gollnow**

Okolice Goleniowa, Puszcza Goleniowska.
Umgebung von Goleniów (Gollnow), Gollnower Heide. Fot. 02.08.2017.

